Wydanie południowe.

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 166. Kraków, Środa dnia 24 Lipca 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc sierpień: 2 k. 40 h.
Do końca września: 4 kor. 80 h.
Do końca grudnia: 12 k. — h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc sierpień: 2 kor.
Do końca września: 4 kor.
Do końca grudnia: 10 kor.

PP. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów dziewiąty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL“.

Prawda czy bajka?

BUDAPESZT 22-go. Tutejsze pisma żywo zajmują się sprawą rzekomej konwencji militarnej między Austrją a Rumunją. Sprawę tę poruszył pierwszy "Magyar Orszag", donosząc, że Austrja zawarła z Rumunją układ, na mocy którego Rumunja jest obowiązana w razie zmobilizowania wojsk rosyjskich wystawić 250.000 żołnierza celem szachowania Rosji.

Według niektórych dzienników pogłoska ta zostaje w związku z niedawną podróżą szefa austrjackiego sztabu jeneralnego, barona Becka do Sinaji w Rumunji, gdzie, jak wiadomo, odbyło się na cześć jego wielkie przyjęcie w obozie rumuńskiej armji.

Stosunki między Austrją a Rumunją należały zawsze do rzędu serdecznych i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby doprowadziły do jakiegoś układu dyplomatycznego, któryby łączył te oba państwa celem wzajemnej ochrony interesów. Niemniej przeto wiadomość podana przez »Magyar Orszag« nie robi wrażenia prawdopodobieństwa.

Ewentualny konflikt militarny między Austrją a Rosją rozgrywałby się z pewnością raczej na północnej granicy państwa rosyjskiego, na linji Wisły, aniżeli na linji Prutu. Z wojskowego punktu widzenia byłoby przeto takie uwięzienie ćwierćmiljonowego korpusu sprzymierzonej armji tam, gdzie go wcale nie potrzeba, czemś zupełnie wadliwem. Zresztą zawieranie podobnych konwencyj w tak... otwarty sposób urągałoby zupełnie najelementarniejszym zasadom taktyki dyplomatycznej, która nawet w stokroć mniej ważnych przypadkach nader troskliwie bywa obserwowaną.

Położenie na Bałkanie nie jest zresztą tak groźne, aby dawało słuszny powód do obaw. Wpływ Rosji, zwłaszcza w kraju zostającym pod błogosławionem berłem niebłogosławionej Dragi, wzrósł wprawdzie znacznie od ostatnich tragikomicznych zajść w konaku belgradzkim, lecz porozumienie między caratem a Austrją nie uległo, według wszelkiego prawdopodobieństwa, żadnym zmianom na gorsze. To też wszelkie pogłoski o traktatach wojskowych, których ostrze byłoby skierowane przeciw Rosji, zwłaszcza pogłoski tak jawne i tak bezceremonjalnie rozsiewane, winny być przyjmowane z należytą dozą sceptycyzmu, mimo, że ich urzędowe, lub choćby i półurzędowe dementi, dotąd się jeszcze nie ukazało.

Wybory do Sejmu.

Według informacyj „Kur. lwowskiego“ starostwo w Sanoku rozesłało okólniki do zwierzchności gminnych w sprawie wyborów do Sejmu. Okólniki te, zdaniem „Kurjera“ dają dużo do myślenia; jawnym ich celem jest zorjentowanie się zawczasu w sytuacji odnośnie do list wyborczych i poczynienie przygotowań, by "niebezpiecznych" usunąć. "Kurjer" zapowiada, że zanosi się na nowe utrudnienia.

Przytoczone wyjątki nie dają dostatecznej podstawy do tych obaw; jesteśmy skłonni przypuszczać, że "Kurjer" przesadza. Wobec oświadczeń sejmowych namiestnika, trudno przypuszczać, aby znaleźli się jeszcze tak niekarni i zuchwali urzędnicy, którzyby śmieli w dalszym ciągu kontynuować niemoralne i karygodne praktyki niedozwolonego wpływu na wybory.

* W okręgu nowosądeckim z gmin wiejskich wysuwa partja chrześcijańsko społeczna kandydaturę dra Józefa Dziembowskiego z Muszyny.

* W okręgu limanowskiej mniejszej własności stojałowczycy popierać podobno będą kandydaturę Wincentego Smołczyńskiego. Wiadomości o kandydaturze dra Michała Danielaka w tym okręgu są, o ile nam wiadomo, błędne. Natomiast bardzo poważną i sympatyczną jest kandydatura p. Marszałkowicza ze Stronia, przewodniczącego Kółka rolniczego w Limanowej. Zwolennicy haseł narodowo-antysemickich bardzo gorąco winni tę kandydaturę poprzeć. W żadnym razie dr Danielak przeciwko p. Marszałkowiczowi kandydować nie będzie.

* Kandydatem konserwatystów na posła z włościańskiej kurji sanockiej ma być p. Włodzimierz Truskolaski, przewodniczący sanockiej Rady powiatowej.

* W powiecie grybowskim wymieniają, jako kandydatów: p. Edmunda Klemensiewicza, dotychczasowego posła, popieranego przez ludowców; p. hr. Bobrowskiego z Boguniewic, popieranego przez starostę; p. Konstantego Habdank Dunikowskiego z Urska, pełnomocnika dóbr muzyka Paderewskiego, twórcy „Manru“; a wreszcie gospodarza Cielucha ze Stróż.

* Dotychczasowy poseł z miast Krosno Sanok, p. Jugendfain, nie zamierza podobno starać się ponownie o mandat. Jego miejsce ma zająć p. August Gorayski, dotychczasowy poseł krośnieńskiej kurji chłopskiej. Ludowcy popierać będą p. Aleksandra Piecha, rękodzielnika z Sanoka.

* Przywódca ludowców Jan Stapiński kandydować będzie w krośnieńskiej kurji chłopskiej.

* W włościańskiej kurji brzozowskiej kandydować będzie ks. Samocki, wiceprezes Rady pow. Przeciwko niemu ludowcy wysuwają kandydaturę włościanina Józefa Wrony z Harty koło Dynowa.

* Z kurji miast Gorlice Jasło kandyduje liberał-demokrata p. Wojciech Biechoński.

* Z kurji wiejskiej gorlickiej kandydować będzie ks. Jan Kielar, proboszcz z Sękowej. Kandydatura ta spotka się z jednomyślnem uznaniem, gdyż popierają ją nawet ludowcy. Przeciwko ks. Kielarowi kandydować ma p. Płocki, właściciel dóbr z Nowodworza.

* W kurji gmin wiejskich powiatu lwowskiego kandydować będą p. Teofil Mernnowicz, Ernest Breiter i dr Konstanty Lewicki, rusin.

* Żyd dr Henryk Kolischer z Czerlan, kandydować będzie z lwowskiej Izby handlowej.

* Żyd dr Fruchtmann zamierza ponownie ubiegać się o mandat z miasta Stryja. Przeciwko Fruchtmannowi kandydować będzie bar. Juljan Brunicki.

* W okręgu mniejszej własności z Rawy Ruskiej kandydować będzie dotychczasowy poseł p. Władysław Górka.

* Jutro o g. dz. 4 po południu odbędzie się we Lwowie w gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich zjazd delegatów komitetów miejscowych z ramienia komitetu centralnego. Komitet centralny przewidując „fiasko“, odezwę swoją rozesłaną do „osób wpływowych“ zakończył oświadczeniem, że zawiązywania komitetów miejscowych „nie uważa za konieczne, gdyby to miało przeszkadzać dalszej akcji“. To też w całym kraju zawiązały się, o ile wiemy, tylko dwa czy trzy komitety miejscowe. Otóż ci trzej delegaci zjadą się jutro o czwartej.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z KRAJU.

Wystawa prac uczniów szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi.

KOŁOMYJA 22 go lipca. Wystawa prac uczniów szkoły dla wyrobów z drzewa, otwarta przez trzy dni, a odwiedzana liczniej niż w latach ubiegłych, wykazała znowu znaczny postęp w ich pracy.

Prace uczniów pomieszczono w salach na I i II piętrze; na pierwszem mianowicie umieszczono roboty z pracowni poszczególnych, t. j. stolarskiej, stolarsko-tokarskiej, ciesielskiej i snycerskiej, dalej rysunki do nauki o formach architektonicznych, rysunki oddziału ciesielskiego i rysunki uczennic t. zw. „Sali publicznej dla rysunków“, wreszcie prace uczniów oddziału snycerskiego, okazy z drzewa cięte, rysunki zawodowe i anatomiczne, w salach zaś II piętra rozłożono rysunki odręczne elementarne, zawodowe stolarskie, ornamentalne i figuralne, oraz modele ornamentalne i figuralne.

W ogólnych zarysach prace stolarskie przedstawiają się dobrze. Widzimy tu garnitur mebli (kanapę i sześć foteli) bardzo ładnie wykonanych, oraz biurko i toaletę, znaną nam z zeszłorocznej wystawy. Okazy te są piękne i mozolnie wykończone; szafa w stylu secesji, pulpit, biurko z drzewa orzechowego, łóżko pojedyńcze, stołek a raczej krzesło, wykonane w sposobie huculskim, z jednego drzewa wyrzynane i inkrustowane, przedmiot, zdaje nam się, cokolwiek drogi (120 kor.), znalazł jednak nabywcę. Jest tu jeszcze kilka przedmiotów stolarskiej i tokarskiej roboty, które tak, jak poprzednie, świadczą o sumiennej pracy i nauce praktycznej w pracowniach pp. Bileńskiego i Prokopowicza.

Zaraz przy wejściu naprzeciw drzwi widzimy tabernaculum, starannie wykonane, rzekłbyś w stylu bizantyńsko romańskim, gdyby nie słupki narożne rowkowane, których w obu stylach nie znajdujemy, i gdyby nie trójramienne krzyże papieskie, które niezupełnie w tych miejscach swe zastosowanie znajdują. Całość tego tabernaculum wcale dobre robi wrażenie, a ozdoby na niem świadczą o starannem wykonaniu w pracowni p. Hnatkowskiego.

Dalej wpadają w oko modele, wykonane w oddziale ciesielskim: domku wiejskiego, mostów, wiązań dachowych i t. p. — Są to okazy, zajmujące fachowców, i bardzo odpowiednie dla nauki praktycznej ciesielskiej, którą prowadzi p. Dziubiński. Rysunki form architektonicznych, które znajdujemy obok prac nauki ciesielstwa, są bardzo starannie wykonane. Dział tej nauki prowadzi dyrektor szkoły p. Kallay, który pod względem dokładnego i doskonałego wykończenia tych rysunków jest przykładem dla nauczycieli rysunków. W tym oddziale nauki zdałoby się jednak — naszem zdaniem — może trochę więcej urozmaicenia. Zaniedbano n. p. styl gotycki, który uczniom również przydać się może.

Oddział rysunków budowlanych bardzo przedstawia się ładnie i bogato; widzimy rysunki różnych budowli od pojedynczych domów do wykwintnych will; przekroje i rzuty poziome tych budowli, plany sytuacyjne i t. d. P. Janeckiemu, który prowadzi tę naukę, należy się pełne uznanie.

Obok są umieszczone prace uczennic „Sali publicznej dla rysunków“, nowość, w tym roku zaprowadzona przy tutejszym zakładzie. Jesteśmy naprawdę w kłopocie. Przyzwyczailiśmy się widzieć dotąd w tej szkole rzeczy poważnie traktowane, prace sumiennie i systematycznie wykonane i to we wszystkich działach nauki. Tymczasem mamy przed sobą sporo rysunków, ołówkiem i farbami wykonanych, głowy, ręce, figury całe, główki, figurki i krajobrazy secesjonistyczne, kwiatki, winogronowe gałązki

i t. d., lecz wszystko to nosi na sobie cechę dyletantyzmu i przedstawia się raczej jako zabawka, nie zaś poważna nauka. Przypatrzmy się naprzykład tej „głowie niewolnika“ Michała Anioła, rysowanej ołówkiem. Czoło wydaje się węższem od szczęki dolnej, usta, nos i oczy nieproporcjonalne cieniowanie płaszczyzn, choćby tylko szkicowe, jest nieprawidłowe, słowem, widoczny tu brak przedwstępnych studjów, który przy najlepszych chęciach, a powiedzmy i zdolnościach, nie doprowadzi nigdy do dobrego wyniku. To samo mniej więcej powiedziećby się dało o wszystkich prawie rysunkach. W rysunkach kolorowanych barwy ze sobą połączone nieumiejętnie, technika słaba, rysunek wadliwy. I tu widać brak przygotowania, brak studjów przedwstępnych, a w dodatku dowolny wybór wzorów.

Tych rzeczy lekko brać nie można, bo nauka choćby rysunków, jest zawsze nauką. Mamy wszakże nadzieję, że w przyszłym roku dział ten, lepiej przedstawiać się będzie, w każdym razie cieszy nas, że szkoła wprowadziła już w życie „salę publiczną rysunków“, która tutejszej inteligentnej publiczności, wiele korzyści przynieść może.

Obok wspomnianych poprzednio rysunków, znajdują się prace uczniów oddziału snycerskiego, wykonane w drzewie. Z zadowoleniem widzi się te ręce i nogi, płaskorzeźbę figuralną, konsolę, ornamenta, i dosyć innych przedmiotów starannie i miękko ciętych w drzewie. Widocznem jest tu umiejętne kierownictwo snycerza-nauczyciela, p. Podgórskiego, który w tym kierunku po raz pierwszy dał się nam poznać przez prace swych uczniów w tej szkole, jako snycerz-artysta. Przy pracach snycerskich są także wystawione i rysunki zawodowe snycerzy. Te są traktowane więcej szkicowo. Nie szkodziłyłoby jednak, gdyby były wykonane dokładniej i staranniej. Zwłaszcza rysunki anatomiczne, wykonane ołówkiem, można wziąć za szkice podręczne do nauki. Tuż obok w kancelaraji szkoły, widzimy jeszcze dwie płaskorzeźby, twarze cięte w drzewie, i biust dyrektora zakładu, modelowany w glinie.

Są to rzeczy, wykonane przez nauczyciela szkoły p. Podgórskiego, więc też stoją po za rubryką „Wystawy prac uczniów“ i wychylają się z pod oceny w tem sprawozdaniu.

W salach na II piętrze same rysunki. Większość ich prezentuje się dobrze, lecz nie szkodziłoby, by kontury były dokładniejsze, a rysunki czyściej wykonane. Z natury robionym rysunkom możnaby lepszy nadać układ. Zawodowych rysunków stolarskich jest także dużo i dobrze rysowanych.

Ogółem wziąwszy, oddział prof. p. Sperro, jest bardzo pracowity, i widocznem jest, iż nauczyciel pracował, by uczniowie czas nauki wykorzystali. Geometryczne rysunki, wykonane pod kierunkiem p. Fingera są doskonałe, to samo musi się powiedzieć o rysunkach ornamentalnych i figuralnych w modelowaniu ornamentalnem i figuralnem. Zwłaszcza modelowanie jest prowadzone umiejętnie i fachowo przez p. Goligowskiego, artystę rzeźbiarza.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, musimy oddać należne uznanie wszystkim pp. profesorom szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi, jako cichym pracownikom przemysłu artystycznego na niwie ojczystej. Usiłowania ich wydają dobre owoce i miejmy nadzieję, że tak będzie i dalej. *St. R—r.*

ZE SWIATA.

Z krainy snobów.

Spekulacja na snobizm jednostek ma w Anglji taksamo zapewnione powodzenie, jak w innych krajach spekulacje na głupotę mas. W ostatnich dniach damy najprzedniejszej arystokracji londyńskiej wpadły na nowy pomysł w tym kierunku. Skorzystawszy mianowicie ze sposobności, że obecnie bawi w stolicy nad Tamizą bardzo wielka liczba miljonerów amerykańskich, urządziły one w sławnych na cały świat salach „Stafford House“, pałacu księcia Sutherland, wieczorek, połączony z przedstawieniem teatralnem i produkcjami wokalnemi. Karty wstępu kosztowały 1.000, 500, 63 i 42 koron. Są to oczywiście ceny niezmiernie wysokie, ale prawdziwy snob płaci chętnie takie sumy; nie robi tego oczywiście dla śpiewu, czy teatru, ale po to, aby być przywitany i ugoszczony przez komitet dam, w skład którego wchodziło tym razem pięć księżniczek, trzy hrabiny, jedna margrabina i jeszcze kilka innych arystokratek.

Mimo więc tego, że wstęp był tak drogi, dobijano się formalnie o bilety. Kart wstępu po 1.000 koron wydano tylko dziesięć. To też gdy jeden z tych „szczęśliwców“, którzy zdołali dostać taki bilet, zachorował i nie mogąc przybyć na wieczór, odesłał swą kartę, oddając ją komitetowi do dalszego rozporządzenia, wszczęła się istna bitwa koło kasy. Nazwiska „szczęśliwców“ zostały następnie ogłoszone w pierwszych dziennikach londyńskich. W liczbie ich znajdował się także i brat osławionego Cecila Rhodesa.

Gdy spostrzeżono, że „interes idzie“, postanowiono co rychło wydać sortę biletów po 500 koron, o których z początku nie myślano. Te również zostały w jednej chwili rozchwytane. Najwięcej amatorów znalazło się na bilety po 3 gwineje, tych jednak było tylko 490. Rozsprzedano je taksamo szybko, jak i karty po 42 kor. Do kolacji miał każdy uczestnik wieczorku równe prawo, ale „pièce de résistance“ u stołu, zarezerwowanego dla właścicieli biletów po tysiąc marek, stanowiło pięć księżniczek, stojących na czele komitetu.

Za trzy gwineje wolno było wejść także do sali koncertowej, gdzie między innemi śpiewała sławna pani Melba. Zresztą warto było zapłacić już choćby za to, aby zobaczyć wspaniały pałac „Stafford House“, jaśniejący nadzwyczajnym przepychem. Aby sobie wyobrazić ogrom bogactwa właściciela tego pałacu, księcia Sutherland, dość przypomnieć anegdotę, według której książę miał tak zaimponować swego czasu ojcu obecnego szacha perskiego, że ten ostatni radził księciu Walji, obecnemu królowi Edwardowi VII, aby raczej kazał takiego majętnego poddanego, jak książę Sutherland, stracić, a następnie majątek jego skonfiskować.

Burgrabia pałacu, który oprowadzał gości po salach, spełniał swój urząd z taką nadzwyczajną godnością, że wielu brało go za samego księcia. Nie można pominąć tu jeszcze jednego szczegółu. Damy z arystokracji sprzedawały rozmaite pamiątki po minimalnej cenie pół gwinei za sztukę. Oczywiście prawdziwi „snobowie“ prześcigali się nawzajem, aby zapłacić za taką pamiątkę więcej, aniżeli drugi.

Wiele, bardzo wiele pieniędzy kosztował wieczór w salach „Stafford House“... Nie wiadomo jednak naprawdę, co właściwie w tem wszystkiem budzi pewnego rodzaju niesmak. Czy snob, który za parę funtów szterlingów kupuje sobie prawo i możność, porozmawiać z damami najprzedniejszej arystokracji, uścisnąć ich rękę lub obok nich wieczerzać, czy raczej ci wysoko urodzeni, którzy za pieniądze robią z siebie i z swego towarzystwa widowisko... podobno dla celów humanitarnych!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Krystyny, panny, męczenniczki i Franciszka Solańskiego; we czwartek Jakóba, apostoła i Krzysztofa, męczennika; w piątek Anny, Matki Najśw. Marji Panny.

W piątek w kościele Najśw. Marji Panny Wotywa fundacyjna o godz. 9 przed ołtarzem św. Anny.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga, cytrę, brzanę, jazia i łososia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 1, zachód przypada o godz. 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 31.

Stan powietrza. Dnia 24-go lipca o godzinie 7 rano barometr 736 0, termometr + 18 6, wilgotność 87%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 4.

REPERTUAR OPERY POLSKIEJ ZE LWOWA W KRAKOWIE.

W środę, 24 lipca „Mauru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (przedostatni raz).

We czwartek, 25 lipca: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdie'go), gościnny występ p. Lud. Marek-Onyszkiewicz (ceny miejsc zniżone).

W piątek, 26 lipca: „Mauru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego, po raz ostatni, oraz ostatni występ Aleks. Bandrowskiego.

W sobotę, 27 lipca: „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a.

W niedzielę, 28-go lipca: „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach w 6 odsł. W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Bilety na powyższe przedstawienia już od dziś nabywać można bez żadnej dopłaty tylko w kasie teatru miejskiego.

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

79) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Dajcież mi pokój. Drwię sobie z was! — mruczał Eljasz.

— To nie dobrze — zauważył Włoch, spoglądając złowrogo. Hrabia Cezary Agostini nie urodził się na to, by taki Lichtenbach obrażał go darmo.

— Darmo! Wierzę bardzo, byłoby to pierwszy raz, że uczyniłbyś pan coś darmo.

— Zgoda! — zawołał Hans stanowczo. — Nie przyszliśmy tu na to, aby krzyżować broń, ale aby znaleść punkt wyjścia. To pewna że baronowa skrewiła mocno. Zadurzyła się w młodzieńcu i spełniła zadanie tylko do połowy. Teraz on się ma na baczności. Nie powie już nic więcej. Chyba, że ja się podejmę wypytać go, ale to będzie ostateczny środek. Zachowajmy tę gruszkę na pragnienie. Obecnie sytuacja jest taka: Mamy wyrób doskonały, tylko jest brutalny w wybuchu, proch Trémonta zaś jest stopniowany. W tem mieści się prawdziwa wartość wynalazku. Możemy oskarżyć tych, którzy wyzyskują wyrób Trémonta, o naśladownictwo, stąd powstanie rozgłos, skandal i może nam posłużyć za środek do transakcji.

— Jakto? — zapytał Lichtenbach zainteresowany.

— Poślij pan do Baradiera i Graffa dobrze wybranego delegata, by im ofiarować pokój.

— Nie przyjmą go!

— Skąd pan możesz wiedzieć! Główna rzecz, aby im zaproponować odpowiednio, udzielić im korzyści materjalnych i moralnych, wreszcie doprowadzić do zlania się spraw obydwóch.

— Toby było ratunkiem! A nawet tryumfem, zawołał Lichtenbach. Gdybym ich tylko dostał w ręce, a podejmuję się ich zdeptać!

— Mam to zaufanie do pana. — A! odżyłeś pan!

— Bo zabija mię myśl, że miałby mię podejść Baradier i Graff! Całe moje życie byłoby bez celu w takim razie. Od czasu, jak jestem w Paryżu, jedna rzecz mię zajmuje: szkodzić im! Miałbym wyrzec się tej przyjemności? Toby było zbyt przykre! Ale kogo im posłać?

— Jakiego księdza, poddał Agostini.

— Księdza d'Escayrac, jeżeli zechce oddać mi tę przysługę! To taki gorliwy kapłan i ucieszy się, że znajdzie sposobność do spełnienia dobrego czynu, do pojednania poważnionych. A jak on umie kruszyć serca? Naturalnie niczego się nie domyśli i z całym zapałem spełni swoje posłannictwo. Ale co zaproponować im?

— Wszystko, co pan sądzisz, że przyjmą. Co to pana kosztuje? Odbierzesz im to i tak później. Czy nie ma pan córki? Jest starannie wychowana i miła, jak mi mówiono...

— Więc cóż?

— Ofiaruj jej rękę dla młodego Baradiera z olbrzymim posagiem...

Tym razem Agostini zamanifestował żywe niezadowolenie.

— A ja? A ja? Gdzież jestem w tej kombinacji? Zapominacie o tem, że panna Lichtenbach mnie jest przyrzeczoną?

— To ją panu „odrzeknę“ — zimno odpowiedział Hans.

— Czy chcecie żartować ze mnie?

— Nie żartuję nigdy z ludzi bez potrzeby.

— Więc to na serjo! Myślisz zniweczyć wszystkie moje zamiary?

— Co pomogą zamiary, jeśli Lichtenbach upadnie? Czy sądzisz zresztą, że Eljasz jest człowiekiem, któryby troszczył się o ciebie, gdy mu nie jesteś już potrzebny? Nie rób awantur. Jeżeli potrzeba ułożyć się z tobą, dadzą ci pieniędzy. Wiem, gdzie je znaleść.

Piękny Włoch położył rękę na sercu.

— Ale jakież wynagrodzenie zdołałoby mię pocieszyć?

— O! — szydził Hans — jemy, że twoje serce jest równie czułe, jak delikatne!

Lichtenbach, który milczał, gdy była mowa o jego córce, odezwał się teraz:

— Baradier pojąć Lichtenbachównę za żonę! Czy to możliwe! Nigdy w życiu nie zgodzi się Baradier i Graff... Ja sam powinienbym protestować całemi siłami przeciw takiemu projektowi.

Zamilkł na chwilę, jak gdyby zatopiony w wspomnieniach, potem mówił wolno:

— A jednak moja córka zrobiłaby dobrą partję. To są uczciwi ludzie! I ona jest dzieckiem uroczem i dumnem. Gdybyż się zgodzili! Moja córka byłaby pewna szczęśliwej przyszłości, żyłaby w pokoju i szacunku. Ci Baradierowie to uczciwi ludzie. Jeśliby przyjęli moją córkę, to obchodziliby się z nią dobrze. Nie wpadłaby w ręce awanturnika. Nienawidzę ich, życzę im nieszczęść za wszystkie upokorzenia, jakich doznałem z ich strony. Ale gdyby przyjęli moją córkę!

Łza spłynęła po policzku Eljasza, łza droższa od brylantu, gdyż ją wywołało uczucie ojcowskie. Hans przerwał ten wybuch czułości. Nie lubił wzruszeń:

— Więc pan przyjmuje mój plan? Uczynisz pan kroki pokojowe wobec naszych przeciwników, ofiarujesz im, co zechcesz, to już pana rzecz. A jeśli sprawa się uda, natenczas połączymy obie rzeczy. Tylko pan ukaże się na zewnątrz, ale naturalnie zachowa nam nasz udział.

— Dobrze.

Więc sługa uniżony.

Hans i Agostini odeszli.

Eljasz chodził po gabinecie zamyślony, potem otworzył jedne z bocznych drzwi i udał się do córki.

Marja pracowała, siedząc przy oknie, wychodzącem na ogród. Ubrana w suknię niebieską z gipiurowemi koronkami, przedstawiał obraz dziewiczej słodyczy, napełniając czułością serce ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEŻDŻALNI POD KAPUCYNAMI.

We czwartek, 25 lipca po raz pierwszy słynna sztuka Barreta: „Ligja“ (prześladowanie Chrześcijan za Nerona).

Kostjumy i dekoracje z teatru hr. Skarbka ze Lwowa. Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Fenza, Rynek główny, róg Szewskiej.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **W miejsce zmarłego O. Samuela Rajssa** obrany został gwardjanem OO. Franciszkanów w Krakowie ks. Marjan Sobolewski.

* **Z Uniwersytetu.** Pp.: Jan Buzek, rodem z Cieszyna i Zdzisław Maurer, rodem z Kolbuszowy, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś p. Bronisław Jan Skubiejski, praktykant konceptowy dyrekcji skarbu, rodem z Tarnowa, stopień dra praw.

* **Niesłychaną praktykę fiskalną** wprowadzono obecnie w naszem mieście, a ofiarą jej padliśmy przed kilkoma dniami. Otrzymaliśmy mianowicie w połowie maja z magistratu miasta Ropczyc list niefrankowany, za który poczta domagała się opłaty 20 halerzy. Ponieważ z zasady listów niefrankowanych nie przyjmujemy, przeto list został zwrócony. Jakież było nasze zdumienie, gdy po dwóch miesiącach zjawia się w naszej administracji krakowski egzekutor podatkowy magistracki i przedstawiając kwit l. 449 z 16 lipca, oraz ów list ropczyckiego magistratu z maja, zażądał wypłaty 10 centów pod grozą egzekucji. Jest to „novum“ tak potworne i idjotyczne, że doprawdy wartoby było wiedzieć, w czyjej głowie się wylęgło. Nie można było tak, jakby należało, egzekutora za drzwi wyrzucić, bo jeszcze wyniknęłaby z tego sprawa karna zakończona latami więzienia. Podajemy tedy do wiadomości wszystkich, którzy listy niefrankowane otrzymują, że jeśli nie zapłacą podwójnego portorjum, to ściągnie z nich odnośne kwoty — egzekutor! Ludność powinna się energicznie bronić przeciwko temu nowemu łupiskórstwu, dającemu w dodatku pole różnego rodzaju „figlarzom“ do nadsyłania całego oceanu listów niefrankowanych każdemu, kogo się chce wprowadzić w konflikt z władzą i pokrzywdzić na kieszeni!

* **Burza z ulewą,** która wczoraj po południu przeszła nad naszem miastem od strony południowego-wschodu, pod względem ulewy była jedną z najsilniejszych bieżącego lata i równać się może małemu oberwaniu chmury. Woda lała się z góry całymi strumieniami w połączeniu z drobnym a nieszkodliwym gradem. W jednej chwili ulice i chodniki zostały zalane, a woda wdzierała się we wszystkie otwory, zalewając wszystkie roboty ziemne. W dawnej klinice chorób wewnętrznych przy ul. Kopernika zalała woda suteryny, wskutek czego wzywano straż pożarną do wypompowania wody. W podkopie ul. Lubicz, pod mostem kolejowym, woda, spływając z dwóch stron i wypychana z kanału, utworzyła jezioro na 70 cm. głębokie, tak, że komunikacja na pewien czas dla pieszych była całkiem przerwana. Przy ul. Kolejowej zalała woda rowy kopane do zakładania kablów telegraficzno-telefonicznych. Po opadnięciu wody, wszędzie na chodnikach pozostał muł czarny lub szary, pochodzący z kurzu i brudu ulicznego. Wypadku z piorunami nie było żadnego. Błyskawice i grzmoty były wprawdzie silne, lecz jeden tylko piorun można było zauważyć, a i ten nie wiadomo gdzie uderzył.

* **Prasa poznańska o „Janku“.** Znakomity utwór Żeleńskiego, przyjmowany z takim zapałem przez krakowską publiczność, doczekał się obszernego omówienia na szpaltach „Dziennika Poznańskiego“. Krakowski korespondent tego pisma podaje obszernie treść opery, stwierdza, że w twórczości Żeleńskiego widać ciągły postęp, i że potęga natchnienia porywa autora „Janka“ w coraz to wyższe sfery twórcze. Z fachowych głosów prasy cytuje „Dziennik Poznański“ zdanie, wypowiedziane o „Janku“ przez naszego sprawozdawcę muzycznego.

* **Omal nie katastrofa.** Tor kolejowy od stacji kolei kocmyrzowskiej do gazowni miejskiej, dla dowozu węgla, niema żadnego zabezpieczenia. Wczoraj po południu jadący fjakrem Nr. 117 p. Jakób Kraus, omal nie został rozjechany przez pociąg węglowy, który się niepostrzeżenie wysunął z gazowni. Jedynie rączości konia zawdzięczyć należy uniknięcie niechybnego wypadku. Pociąg byłby przejechał ofiarę tak, jak to miało miejsce w ulicy Pawiej.

* **Od p. Schlesingera,** b. nauczyciela ludowego otrzymujemy pismo z powołaniem się na § 19 u. pr.; pismo to jednak wymaganiom przepisu ustawy nie odpowiada i dlatego pokrótce tylko rekapitulujemy jego treść, przyczem zaznaczamy, że przez pomyłkę drukarską w pewnej części egzemplarzy wydrukowano w jednem miejscu artykułu o wiecu nauczycieli, zamiast „pana“ Schlesingera — „posła“ Schlesingera. Oczywiście p. Schlesinger nigdy żadnym posłem nie był i nie będzie.

W sprostowaniu swojem p. Schlesinger zapewnia, że wniosek, protestujący przeciw mianowaniu księży inspektorami szkolnymi, postawiony został nie przez niego, ale przez p. Rosoła; p. Schlesinger nawet nie miał sposobności nad tym wnioskiem głosować, bo był w sąsiedniej sali.

Przyznaje się natomiast p. Schlesinger do tego, że zapytał zgromadzenie, czyby nie należało wziąć pod rozwagę, iż § 12 ustawy z dnia 25 maja 1868, mówiąc o składzie Rady szkolnej krajowej zastrzega, iż mają w niej zasiadać duchowni wyznań w kraju istniejących, a zatem czyby nie należało wziąć pod rozwagę sprawy powołania reprezentanta duchownego (!) wyznania (!) żydowskiego. „Z góry liczyłem — dodaje p. Schlesinger — iż zgromadzenie nie zgodzi się na pomnożenie liczby reprezentantów duchownych wyznań, w kraju istniejących, lecz mnie chodziło o spełnienie zadania referenta. Nieprawdą jest, aby mnie do tego namówili byli posłowie demokratyczni; namawiać nie potrzebowali, bo powyżej wyłuszczyłem powody, dla których to uczyniłem.“

Wyjaśnienie to w niczem naturalnie zmienić nie może zapatrywań, jakie wypowiedzieliśmy o niesłychanym i oburzającym pomyśle p. Schlesingera. W końcu swego pisma bardzo się na nas gniewa p. Schlesinger za to, że nazwaliśmy go „neofitą“ i twierdzi, że „trudniej przyjąć wiarę chrześcijańską i znosić prześladowania jednych i drugich, niźli być w miłem położeniu, że się bez winy lub zasługi należy z urodzenia do tej lub owej wiary“. Owe „prześladowania“ stwarza sobie niepotrzebnie właśnie sam p. Schlesinger przez to, że stara się o względy tych, z którymi oficjalnie zerwał, chcąc zapewne zyskać w ten sposób zaufanie zarówno jednych, jak drugich!!

* **Wypadek w żydowskich kamieniołomach.** Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj po południu wezwane na Podgórze do wapiennika Libana i Ehrenpreisa, gdzie 16-letni Franciszek Nowakowski, pracujący w kamieniołomach, wskutek stoczenia się ciężkiego kamienia ze znacznej wysokości, został niebezpiecznie zraniony w głowę a nadto ma złamane prawe podudzie, że aż kość sterczy na zewnątrz. Po opatrzeniu pogotowie odwiozło Nowakowskiego do szpitala św. Łazarza do pawilonu chirurgicznego. — Towarzystwo ratunkowe interwenjowało wczoraj aż w 17 wypadkach.

* **Jak Daszyński został posłem z „woli ludu“.** Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy Turowicza, na wniosek zastępcy prokuratora p. Ptasia, skazał Abrahama Juckera za oszustwo wyborcze podczas głosowania na posła do Rady państwa z V. kurji, dnia 13 grudnia 1900 r. Jucker stanął przed komisją wyborczą, gdzie chciał głosować za Salomona Kellera. Kiedy jednak zauważono w komisji, że za Kellera już głosowano, komisarz wyborczy oddał Juckera w ręce policji. Przesłuchany w śledztwie zeznał, iż kartę legitymacyjną wręczył mu Adolf Mürisch, który nakłonił go, aby za tą kartą głosował.

Razem z Juckerem zasiadł na ławie oskarżonych Adolf Mürisch o współwinę występku. Mürisch atoli wypiera się tego czynu. Trybunał uwolnił Mürischa od oskarżenia, Juckera zaś uznał winnym przekroczenia §. 8 art. VI i przekroczenia kradzieży, za co wymierzył mu miesiąc ścisłego aresztu.

Ochrona przed wścieklizną. Wobec pojawienia się wścieklizny wśród psów w Podgórzu i w okolicy, Magistrat m. Krakowa plakatami ogłosił rozporządzenie, przypominające przepisy o zaopatrzeniu psów w kaganiec.

Nie mętne piwo! Szynkarz Mehl prosi nas o sprostowanie, że piwo jego nie jest mętne, lecz że znajdują się w niem.... „muszki, skrzydełka, główki od muszek i różne inne świństwa“. Z przyjemnością czynimy zadosyć życzeniu Mehla, przepraszając czytelników za nieścisłą informację!!!

Pomników Krakowa z tekstem dr Feliksa Kopery ukazał się zeszyt szesnasty. Pp. Cerchowie — ojciec i syn — mimo ogromnych kosztów wydawnictwa, wiernie dotrzymują wszystkiego, co obiecywał rozesłany w swoim czasie prospekt. Przedpłaciciele otrzymują w regularnych odstępach czasu coraz to nowy zeszyt „Pomników“ a w każdym z nich znajdują, obok gruntownie napisanego tekstu, kilkanaście doskonale wykonanych tablic rysunkowych.

Kto kiedykolwiek miał sposobność zetknąć się bliżej z tego rodzaju wydawnictwami — pisze fachowe pióro w „Gaz. lw.“ — temu przypominać nie trzeba, ile one pochłaniają czasu, pracy i pieniędzy. Wprost zdziwienie opanowuje na myśl, jak mogli ludzie niemajętni, zarabiający ciężko na chleb codzienny, wziąć na swoje barki tak olbrzymie zobowiązania? A jednak pp. Cerchowie odważyli się, przystąpili do pomnikowego wydawnictwa i co ważniejsze: prowadzą je dobrze i uczciwie, pokładanego w nich zaufania nie zawodzą. Inna rzecz, jak wyglądają w danym wypadku cyfry niedoboru, choć mieliby wszelkie prawo wymagać za swoje niestrudzone zabiegi, za mozolną pracę choćby najskromniejszego zarobku, bo samo moralne zadowolenie chleba nie daje.

Bez przesady przyznajemy, że „Pomniki Krakowa“ należą do dzieł, które naszej literaturze chlubę przynoszą. A jeśli tak jest w istocie, to obowiązkiem naszego społeczeństwa staje się użyczyć tego rodzaju wydawnictwu rzetelnego poparcia. Drukowane na kartach tytułowych każdego zeszytu „Pomników“ listy przedpłacicieli aż nadto wyraźnie świadczą, gdzie to pierwszorzędnego znaczenia dzieło najgłośniejszy znalazło oddźwięk; wyraźnie — niestety — mówią, ile tam braknie nazwisk ludzi zamożnych, posiadających większe zbiory, bibljoteki, archiwa... Tak być dalej nie powinno, nie dajmy wydawnictwu upaść; wszak szkoda by była nieodżałowana, gdyby pp. Cerchowie — mimo najszczerszych ze swej strony zamiarów — musieli przerwać druk dzieła w połowie.

Tekst wydawnictwa na razie nie idzie w parze z częścią ilustrowaną, a to dlatego, ponieważ wydawcy w poszukiwaniach swoich odkrywają coraz to nowe charakterystyczne rzeczy. Dopiero ostatnie trzy zeszyty zawrą dokładny spis rzeczy. Materjał, który wydawcy przygotowują do następnych zeszytów, jest bardzo ciekawy i tak między innemi mają dać dzieła rzeźbiarza Jana Marji Padovano, mistrza 16 wieku, który cały szereg lat w Polsce przebywał i wykonał mnóstwo pierwszorzędnych pomników i nagrobków. Z polskich artystów uwzględnieni będą w obfitej mierze architekt Gabrjel Słoński, Jan Michałowicz z Urzędowa i inni. Wogóle wydawnictwo ma objąć o ile możności całą historję sztuki rzeźbiarskiej w Polsce na podstawie zabytków krakowskich.

Namiestnictwo wydało rozporządzenie, zabraniające szynkowania piwa w lokalach „Kółek rolniczych“.

Zarządzenie to jest wielką krzywdą dla instytucji „Kółek rolniczych“, a korzyścią dla żydowskich szynkarzy. I ci niezawodnie nie żałowali zachodów, aby podobny zakaz wywołać!!

Zjazd przemysłowy. Depesze rozniosły wiadomość, iż czas odbycia I. Zjazdu przemysłowego z powodu wyborów przełożony zostanie na inny termin; jest ta wiadomość o tyle przedwczesną, że komitet zjazdowy jeszcze nad tem nie obradował. Ponieważ posiedzenie komitetu Zjazdu odbędzie się 24 b. m., przeto sprawa ta w dniu tym zostanie załatwioną. Prawdopodobnie Zjazd odbędzie się w dniach 18, 19 i 20 września.

Ks. Metropolita Szeptycki powrócił z Wrocławia, gdzie zasięgał porady lekarskiej dra Mikulicza. Dr Mikulicz zapewnił, że choroba ks. metropolity nie jest niebezpieczna i zalecił kąpiele parowe. Ks. metropolita Szeptycki wyjeżdża na kilka dni na wieś na pobyt kilkutygodniowy.

Nowy kościół. W Wołczkowcach dokonał ks. kanonik Fischer poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. Stanisława biskupa.

Ks. Mardyrosiewiczowi, oskarżonemu o popełnienie całego szeregu defraudacyj w banku „Pii montis“, doręczono wczoraj akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym.

O karczmę. Z Pleszowa pod Krakowem donoszą nam, że proboszcz miejscowy ks. dr Józef Rychlak wszelkiemi sposobami stara się o zniesienie karczmy żydowskiej, przylegającej do gruntów plebanji, oraz o zakupno budynku, w którym się ta karczma mieści. Karczmarz Józef von Joskele Gronner za to czyni zabiegi, aby wszelkiemi drogami utrudniać szlachetne zamiary ks. dra Rychlaka, głosząc wszędzie, że jego wpływy i stosunki muszą w decydujących sferach odnieść dla niego pożądany skutek. Wobec tak szumnych i stanowczo wygłaszanych zapewnień, możebnem jest, iż żyd będzie tryumfował, co byłoby wielką klęską wobec kilkuletniej pracy ks. dra Rychlaka, który dla dobra miejscowego ludu pragnąłby znów swoje dzieło o krok naprzód posunąć. Godziłoby się, aby władze, obowiązane do czuwania nad polepszeniem bytu i nad postępem cywilizacyjnym naszego ludu, zwróciły pilną i baczną uwagę, aby to złe, które jest prawdziwem nieszczęściem i zgubą, zupełnie wykorzenić.

Zawsze oni! 26 lat licząca Regina Jonkler, stanu wolnego, kupcowa, prowadziła handel bławatny w Podgórzu, wspólnie z Abrahamem Scheinowitzem, lecz w listopadzie 1900 r. oboje popadli w niewypłacalność, a nie mogąc wykazać, iż jedynie bezwinnie i przez nieszczęśliwe wypadki popadli w niemożność zaspokojenia swych wierzycieli, zostali oskarżeni przez prokuratorję państwa o występek z §. 486 u. k. Trybunał w dniu 23 b. m. pod przewodnictwem radcy Turowicza, po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Scheinowitza od oskarżenia, zaś Reginę Jonkler zasądził na trzy tygodnie zwyczajnego więzienia. Jonkler, która nie miała pieniędzy na pokrycie pretensji swoich wierzycieli, pojawiła się na sali rozpraw w jedwabnej sukni.

Tenże trybunał Bronisława Maksymowicza, oskarżonego o zbrodnię obrazy majestatu, uznał winnym przekroczenia ustawy o pijaństwie i wymierzył mu 10 dni aresztu.

Na wycieczkę, urządzoną przez komitet klubu urzędników kolei państwowych do Skawiny, wybrał się także żyd Horowitz z Krakowa z całym zasobem coriandoli. Dla reklamy rozdał on z początku kilka paczek, ale potem sprzedawał je po 10 ct. Oburzającem jest, że na każdym festynie lub wycieczce znajdujemy zawsze jakiegoś natrętnego żyda, który nas wyzyskuje, jak może.

Wypadek kolejowy zdarzył się, jak zawsze, na linji stanisławowskiej. Pociąg nr. 3451 wjechał między stacjami Dereniówka i Trembowla na furę, przyczem jedna kobieta na miejscu poniosła śmierć, a woźnica z drugą kobietą i dzieckiem zostali skaleczeni.

Z Tarnowa piszą: Z powodu narodzenia się syna, postanowił książę Eustachy Sanguszko ufundować własnym kosztem kościół w Porębie radlnej, a

w innych parafjach, do dóbr jego należących, przyczynić się odpowiedniemi datkami do ozdobienia lub restauracyj kościołów.

Wieliczka w Zakopanem. Prawdziwą niespodziankę przygotował p. Adam Kaczurba, właściciel photoplasticum, przybyłym ze wszystkich dzielnic Polski do Zakopanego. Oto przy ul. Krupówek otworzył panoramę Wieliczki, która wiernie i plastycznie oddana, budzi zachwyt i ściąga licznych widzów, tembardziej, że kopalnie Wieliczki są obecnie dla turystów, tak dobrze, jakby zamknięte.

Arystokratyczne policzki. Ze Lwowa donoszą: Lepszą zabawę, niż w szynku za drągiem, urządził sobie przed niedawnym czasem pan baron Banhidy, w czytelni hotelu Georgea. Wypoliczkował on hr. Jana Tarnowskiego, napadłszy go przy stoliku.

Sprawa ta była już przedmiotem sporu w tutejszym sądzie powiatowym i baron Banhidy został skazany na grzywnę w kwocie 500 koron.

Obie strony zgłosiły od tego wyroku odwołanie. Baron Banhidy został w drugiej instancji skazany na pięć dni aresztu, ze względu na to, że czyn jego był brutalną napaścią na osobę, która, mając złamaną rękę, nie mogła się bronić.

Teatr lwowski. Ze Lwowa donoszą: Delegaci, którzy urzędują podczas feryj rady miejskiej, uchwalili nie rozpoczynać rekonstrukcyj i naprawek w nowym teatrze w tym roku. Jedynie uchwalono naprawić mechanizm kurtyny żelaznej, która źle funkcjonuje.

Żyda Herscha Heilberga uwięziono we Lwowie za to, że pokrzywdził robotników przy wypłacie na 80 złr. Heilberg jest właścicielem cegielni i trzech kamienic.

Komisja kolejowa zjechała do Nowego Sącza z Krakowa z dyrektorem Horoszkiewiczem na czele, celem zbadania przyczyn dość częstych wypadków z robotnikami w tutejszej ogrzewalni. Po zbadaniu istotnego stanu rzeczy oświadczył dyrektor, iż przeciwko niektórym funkcjonarjuszom zostanie wytoczone śledztwo sądowo karne za niezachowanie przepisanych środków ostrożności.

Zaburzenia pomiędzy policją a robotnikami wywiązały się wczoraj wieczorem we Lwowie. Robotnicy po zgromadzeniu socjalistycznem szli zwartym tłumem przez ulicę Jagiellońską. Urzędnik policyjny Wyszyński wezwał tłum do rozejścia się. Gdy go nieusłuchano, rozpoczęły się bójki. Wśród bójek, policjanci pobili p. Piotra Senintę, ucznia szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, który przypadkiem znalazł się wśród zbiegowiska. P. Seniuta, chory na serce, dostał w nocy wybuchu krwi i oddał swoją krzywdę na drogę sądową.

„Zawisza Czarny“ Tetmajera wyszedł już z druku we wspaniałem ilustrowanem wielkiem wydaniu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 5 koron. Krytyk „Przeglądu“ tak pisze o tej książce: „Pisaliśmy już parę razy o utworze dramatycznym Tetmajera pod powyższym tytułem, utworze, który młodemu poecie, znanemu dotychczas z pięknych wierszy lirycznych, przysporzył także laurów dramaturga. Obecnie ukazuje się „Zawisza Czarny“ na półkach księgarskich w nader wytwornem wydaniu, ozdobionem rysunkami brata poety, znanego malarza, Włodzimierza Tetmajera. Ilustracje te, całym swoim stylem przystosowane do techniki, posługującej się tylko dwoma kolorami, czarnym i białym, mają niepoślednią wartość artystyczną. Fantastyczność ich świetnie dostraja się do całego tła dramatu. W szczególności podnosimy silną charakterystykę postaci w obrazie, przedstawiającym Barbera i Felsburga, rozmawiających ze sobą (akt II), rozmach w ilustracji do sceny walki (w akcie III) i dzikość fantastyczną krajobrazu w ilustracji, przedstawiającej Zawiszę samotnego wśród gór tatrzańskich (akt IV.) Śmiało rzec można, że „Zawisza Czarny“ w obecnem wydaniu jest jedną z najpiękniej wydanych książek, jakie się u nas w ostatnich latach pojawiły. Czarna okładka, symbolizująca legendową zbroję Zawiszy, przyczynia się do harmonijnego wrażenia całości“.

Z Tarnopola donoszą: Do czego dochodzi bezczelność żydowska, świadczy fakt, który się niedawno temu zdarzył w Tarnopolu. Profesor tutejszego gimnazjum, Gerula, spotkał ucznia gimnazjalnego, żyda Landaua, palącego papierosa i nie oddającego mu należnego uszanowania. Doniósł o tem dyrektorowi, który skazał Landaua na pięć godzin aresztu. Ojciec żydka, adwokat Landau, zaskarżył z tego powodu p. G[...]lę do sądu o obrazę czci syna — a sąd tarnopolski tę sprawę do rozpatrzenia przyjął! W sądzie zebrali się tłumnie gimnazjaliści jako publiczność. Sędzia — szczególniejszy J[...]k's sędzia — począł konfrontować uczniów z profesorem a wreszcie zaprzysiągł szesnastoletniego żydka Landaua, który zaprzeczył twierdzeniom profesora. Adw. Landau wmówił następnie w obwinionego profesora, że się mógł omylić, poczem „wspaniałomyślnie“ odstąpił od skargi, zapowiadając jednak, że sobie poszuka „sprawiedliwoszczy“ w Radzie szkolnej. Pamiętajcie zatem, panowie nauczyciele, „nie drażnić żydów“ przez zamykanie ich do karceru za przewinienia, bo inaczej staniecie przed sądem jako obwinieni!

Zagadkowe otrucie. Z Drohobycza donoszą: Dnia 17 b. m. w południe przyniósł z Michałowic 14 letni syn Mozes Ochsenberg ojcu swemu Izakowi, robotnikowi w rafinerji nafty braci Händlów obiad, który spożyli razem. Zaraz po spożyciu jednak padli obaj nieprzytomni. Odwieziono ich natychmiast do szpitala, gdzie Mozes zmarł następnego dnia, a ojciec Izak dogorywa. Śledztwo wdrożone i sekcja zwłok wyjaśnią może to zagadkowe otrucie.

Pożar browaru. W Warszawie spalił się wczoraj browar pod firmą „Hermanowa Jung“. Ogień szalał w wielkim kompleksie budynków z niesłychaną gwałtownością. Tylko dzięki nadludzkim wysiłkom straży pożarnej, udało się szkodę ograniczyć do względnie niewielkich rozmiarów. Straty wyniosą wszakże do kilkakroć sto tysięcy rubli, gdyż spłonęły zapasy fas i beczek, suszarnie i składy słodu, kilka lodowni, oraz składy z różnemi zapasowemi meblami restauracyjnemi i fortepianami, a budynki ogień przepalił.

Podwójne samobójstwo. Z Warszawy donoszą, że w ogródkowej restauracji przy ul. Marszałkowskiej po spożyciu kolacji, odebrali sobie życie przez otrucie karbolem, Józef Morawski, 25-letni rzemieślnik i kochanka jego Kornela Garbarczyk. Jako powód śmierci w pozostawionym liście podaje Morawski, że „nie mogąc dłużej przeżyć hańby, umiera dla kobiety, która była mu wierną i którą kochał nad życie“. Niejaki M. miał być moralnym sprawcą tragedji.

Z dziejów walki na śmierć i życie. Z zaboru pruskiego donoszą: W zniemczonem miasteczku Chodzież odbyli hakatyści zebranie, połączone z zabawą, w której brali udział mieszczanie i robotnicy tamtejsi. Przemowę, wzywającą do zwalczania Polaków, wygłosił rektor miejscowej szkoły.

Komenda wojskowa w Krotoszynie surowo wzbroniła żołnierzom uczęszczać do restauracyj, należących do Polaków, aby w ten sposób nie dać się żołnierzom zetknąć z „agitacją polską“.

Ks. Gryglewicz, proboszcz w Slesinie, wysłał niedawno paczkę, opatrzoną polskim adresem, a przeznaczoną dla Poznania. Poczta poznańska, nie chcąc ekspedjować podług polskiego adresu, zwróciła pakiet do Slesina. Ks. Gryglewicz wzbraniał się przyjąć paczki z powrotem inaczej, jak za zwróceniem wyłożeniem kosztów portorjum, poczta zaś jeszcze od niego żądała opłacenia kosztów zwrotu. Gdy ks. Gryglewicz adresu na niemiecki przerobić nie chciał i wzbraniał się przyjąć paczki, obstając przytem, aby ją doręczono adresatowi, poczta sprzedała paczkę w drodze publicznej licytacji i za zawartość jej, którą właściciel podaje na 15 mrk., uzyskała 1 mrk. 50 fen., z czego 50 fen. chciała zwrócić ks. Gryglewiczowi. Wobec tego ks. Gryglewicz wytoczył proces o odszkodowanie.

Zlot sokołów. w Rixdorfie (jednem z przedmieść Berlina) odbędzie się dnia 8 sierpnia zlot sokołów polskich z całej prowincji brandenburskiej. Spodziewane są delegacje sokołów z Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich. Prawdopodobnie przybędą także Czesi.

Umknął bankier Löwenberg, jak donoszą z Berlina, dopuściwszy się znacznych oszustw i sprzeniewierzeń. Ucieczkę swoją upozorował w sposób wyrafinowany, oświadczył bowiem swoim urzędnikom, że przedsiębierze podróż dla wypoczynku. Przed wyjazdem L. zniszczył wszystkie swoje fotografje, aby nie dać władzom bezpieczeństwa publicznego materjału do rysopisu. Gdy 30 z. m. nastąpiła katastrofa i policja kryminalna interes zamknęła, już bankier odpoczywał po trudach w jakiemś wygodnem i cichem ustroniu. Książki bankowe prowadzone były rozmyślnie w sposób chaotyczny i oszukańczy. Śledztwo w ostatnich dniach przeprowadzone, wykazało, że zbiegły bankier sprzeniewierzył znaczny prywatny depozyt. Aktywa interesu są prawie bezwartościowe, podczas gdy pasywa wynoszą około 300.000 marek. Listy gończe wysłano.

§ **Zakonnica Polka w Chinach.** W roku zeszłym doniosły pisma krakowskie o męczeńskiej śmierci w Chinach dwu Sióstr miłosierdzia, Polek. Jedną z nich miała być Siostra Mirska, rodem z Litwy. Wiadomość tę powtórzyły także pisma warszawskie. W jakiś czas później pojawiło się doniesienie, zaprzeczające powyższej wiadomości, lecz dotychczas nie zostało stwierdzonem, które właściwie doniesienie jest prawdziwe. Na szczęście pierwsza wiadomość była nieprawdziwa, jak świadczy długi list Siostry Mirskiej, datowany: Schanghaj, Hopital Général, 1 maja 1901 r. List ten cechuje jakaś dziecięca pogoda umysłu, jaką może dać tylko zadowolenie ze spełnienia swych obowiązków i nieskończona ufność w Boga.

Oto kilka wyjątków:

„...Śmiałam się serdecznie z mego urojonego męczeństwa. Katafalk w Tenczynku dziwnie poetycznie wyglądał z gałązką lilji. Modlitwy przydały mi się bardzo; dusza orzeźwiła się i hartu nabrała. Dziwnie mi dobrze z tem wszystkiem.

„...Wszyscy mnie mają za umarłą, jednak żyję i dziarsko się trzymam. Nie staro wyglądam. Wszyscy mi tu dają lat dwadzieścia; chociaż już z długim ogonkiem na krzyżyk trzeci mi się zanosi. Jestem wiekiem Benjaminkiem, bo Siostry, zazwyczaj dopiero przekroczywszy czterdziestkę, do Chin się wybierają. Młode tylko wyjątkowo, bo klimat tu zdradliwy: zjada i sprząta prędko. Od mego tu przyjazdu już dwie w moim wieku Siostry zmarły na tyfus. Ale śmierć boi się Litwinki i dotychczas nie śmie się przybliżyć, bo też ze mnie Litwin, kuty, bity.

„...Jestem wciąż w tym samym szpitalu, przy rozmaitych chorobach. Wielka u nas rozmaitość; różnego koloru, gatunku i wielkości można znaleść ludzi. Siostrami w tym szpitalu są po największej części Angielki; są dalej: jedna Niemka, jedna Amerykanka, dwie Francuski, jedna Włoszka, jedna Belgijka i jeden egzemplarz litewski, którego znacie tak dobrze: hajdamak, kozak, nic dobrego. Nie mając z kim, nieraz sama do siebie serdecznie się śmieję lub z jakiego listu, gdy otrzymam. Moje towarzyszki są trochę stetryczałe, umartwione i strasznie poważne szczególnie Angielki, jak patyki — ale za to dobre. Przełożoną jest Francuska — anioł świętości i dobroci. I tak nie mam z kim poswawolić; na rekreacji trzymam się jak trusia na szarym końcu i słucham, co starszeństwo gaworzy.

„...Gdy zobaczysz ks. arcybiskupa Hryniewickiego, powiedz mu, iż w Chinach jest Litwinka, która się za niego modli; powiedz mu, iż to jest ta mała Basia, z którą się bawił u księżnej Lubeckiej (mojej ciotki). Było to w Wilnie, w domu Łyckiego. Mój Boże, jak to już dawno...

„...Dziś pierwszy maja. Wiosna dziwnie ślicznie się rozwinęła. Wszystko śpiewa i kwitnie. Nasza Niepokalana Marja, ustrojona w lilie i róże, rumianki jak gwiazdy, heliotropy, akacje i jeszcze jakieś przecudowne dzwonki różowe. Chiny, to kraina kwiatów...“

§ **„Szabaśnicy“.** Ekscentryczna Ameryka posiada jakąś sektę Chrześcijan, która pragnie naśladować żydów i odpoczywać w „szabasy“. Urządzili nawet jakieś „ogólne zebranie“, na którem jeden z „szabaśników“ powołał się na istnienie podobnej partji w Berlinie. Po bliższem wszakże zbadaniu wyszło na jaw, że ta „partja“ berlińska — to żydzi ortodoksi, którzy założyli związek ku zwalczaniu święcenia niedzieli przez żydów.

§ **Domy cementowe.** Edison znów obmyślił wynalazek nowy, który ma wywołać przewrót w całym przemyśle budowlanym, a mianowicie: obmyślił nowy system wyrobu cementu portlandzkiego. O tym wynalazku dał Edison przedstawicielowi pisma fachowego „Insurance Engineering“, następujące wyjaśnienia: Udoskonaliłem system wyrobu cementu portlandzkiego. I dzięki temu, w przyszłości budowle nie będą już wznoszone z mozołem z kamieni, lecz po prostu odlewane. Budowniczy wzniesie tylko żelazne belkowanie i nałoży na nie formę, w którą następnie wlewać się będzie cement i tak powstanie jedno piętro po drugiem. Odmiany w architekturze może budowniczy wytwarzać, mając kilkanaście lub kilkadziesiąt odmiennych form zapasowych. Wzniesienie takich murów cementowych trwa bardzo krotko, a doświadczeni rzemieślnicy są tu zupełnie zbyteczni; zwyczajni robotnicy z łatwością wykonują całą pracę.

Gmachy cementowe, oprócz taniości, będą miały i tę wyższość, że nie przepuszczają wilgoci i są zupełnie ogniotrwałe. Stąd zabezpieczanie od ognia stanie się zupełnie zbyteczne. Ponieważ mam nadzieję, że będę mógł produkować cement po 5 dolarów za beczkę, przeto koszta budowy domu mieszkalnego wyniosą w przyszłości czwartą część kosztów obecnych, ztąd też stanieją znacznie i ceny mieszkań.

§ **Także łapownictwo.** Kto pragnął zjednać sobie względy księcia Maksymiljana bawarskiego, ojca cesarzowej austrjackiej, Elżbiety, czynił to za pośrednictwem jego psów; książę bowiem przypisywał im własność odgadywania charakteru ludzi. Jeżeli pies warczał na przybyłego petenta, złego o nim nabierał wyobrażenia.

Pewien stary leśniczy, pragnąc prosić o podwyższenie pensji, starał się wejść w przymierze z angielskim seterem księcia i na kilka dni przed audjencją, częstował psa wyborną kiełbasą przy każdem spotkaniu. Gdy sądził, że psa dobrze usposobił dla siebie, zgłosił się z prośbą. Pies, zobaczywszy wchodzącego, warknął, prośbę więc książę odrzucił.

Leśniczy wyszedł zgnębiony, a pies zmienił swoje usposobienie i zaczął się łasić w przedpokoju.

— Idź precz niewdzięczne bydlę! — zawołał leśniczy. — Teraz już za późno. Zjadłeś kiełbasy za 20 fen., a potem udałeś, że mnie nie znasz. Wstydź się!

Książę to usłyszał.

— Co mają znaczyć te „20 fenigów“? — zapy

tał surowo, stanąwszy w drzwiach przedpokoju.

— Przyjmował pies poczęstunki od ubogiego człowieka i warczeniem mu za nie zapłacił. Takie zwierzę nie pojmuje, jak to trudno utrzymać ośmioro dzieci z 500 złr. — odrzekł bez namysłu leśniczy.

— To nie trzeba było mieć tyle dzieci.

— Jego książęca Mość ma przecież więcej dzieci, może nawet więcej, niż sobie życzył.

— Dosyć! — zawołał książę. — Pensję będziesz miał podwyższoną, ale od moich psów z kiełbasą zdaleka.

Odtąd psy były trzymane w miejscu, do którego przystęp obcym został surowo wzbroniony. Wiara książęca w odgadywanie charakterów ludzi przez psy znacznie osłabła.

§ **Rocznicę śmierci króla Humberta** obchodzić będzie włoska rodzina królewska nie w Monzy, lecz w Rzymie. Prócz pary królewskiej przybędzie do Rzymu i królowa Małgorzata. Żałobne nabożeństwo za duszę zamordowanego ojca króla Wiktora Emanuela odbędzie się 29 b. m. w Panteonie. Następnego dnia powrócą królestwo na letnie mieszkanie w Racconigi.

§ **Zakonnice w Achilleion.** Nowy właściciel willi ś. p. ces. Elżbiety, umieścił tam 12 zakonnic, które mają doglądać ogrodów i codziennie zdobić świeżymi kwiatami kaplicę pałacową, oraz mają odprawiać modły za duszę nieszczęśliwej cesarzowej.

§ **Syonistyczny manifest do żydów.** Przywódca syonistów dr Herzl wydał odezwę do żydów brzmiącą wedle „Hacefiry“ tak:

„W historji żydów nastąpiła obecnie epoka przełomowa. Wbrew twierdzeniom wielu, sułtan turecki lubi żydów. Istotnie, z całą stanowczością twierdzę, iż żydzi lepszego nad władcę palestyńskiego przyjaciela nie mają. Czyż nie zechcą żydzi skorzystać z niebywałej sposobności rozwiązania sprawy żydowskiej i położyć tamy cierpieniom żyda wiecznego tułacza? Zwłaszcza żydzi amerykańscy, używający błogiego spokoju w kraju wolności, azali zapomną o swych braciach uciśnionych? Nadszedł obecnie czas właściwy dla prześladowanych i przygnębionych żydów, by się osiedlili i urządzili w swoim prastarym kraju rodzinnym. Teraz — albo nigdy!

„A ile pieniędzy wymaga ten wzniosły cel, wielkie dzieło wyznaniowe i historyczne? Nie więcej nad sumę wyznaczoną z chwilą zakładania banku kolonialnego w Londynie, t. j. nie więcej nad 2 miljony funtów szt. Do już zebranego pół miljona, niech wszyscy żydzi dołożą jeszcze półtrzecia miljona, a trwające od wieków smutne dzieje, zmienią swój charakter i zakończą się szczęśliwie. Sponiewierany naród zmartwychwstanie, aby ożywić zaniedbaną i opuszczoną ziemię. Zakwitnie wtedy step i stanie się rajem, a prastary naród odnowi swą przeszłość.

„Wielka to i cudowna chwila! Warto się nią zająć, nawet na próbę. Bogaci żydzi mogą sobie pozwolić na taki ludzki czyn, a niewiele zaryzykują. Jeżeli zaś bogacze nie zechcą do tego się przyczynić, to obowiązek spada tedy na ogół. Akcja banku kolonjalnego żydowskiego kosztuje tylko 1 fant szt. Czy to od jednostek, czy od masy, czy to od żydów, czy chrześcijan, żydom sprzyjających, pieniądze zbierać trzeba, inaczej być nie może, gdyż byłoby wieczną plamą, ciążącą na narodzie żydowskim, jego modlitwy stałyby się bluźnierstwem. Lecz ja nie mogę przypuścić tak hańbiącej myśli, jak zdrada i sprzeniewierzenie dążeniom setek lat i nadziejom ojców. Pozwólcie mi lepiej cieszyć się widokiem narodu połączonego jednym duchem, narodu, mającego dążenia wzniosłe i idealne“.

§ **Książę Ferdynand bułgarski** po wyjeździe w. księcia Alensandra Michajłowicza z Bułgarji, udał się do Schentatal na Węgrzech w gościnę do księcia koburskiego, który tam bawi z rodziną. Ponowiła się znowu pogłoska, jakoby książę Ferdynand przy silnem poparciu ze strony Rosji, dążył do zdobycia tytułu króla i że miałoby się to stać równocześnie z jego poślubieniem księżny czarnogórskiej Kseni. „Vaterland“ na podstawie informacji z kół watykańskich donosi, że książę w tym celu zamierza przejść na prawosławie, co jednak natrafi w Watykanie na poważne przeszkody. Natomiast ze sfer czarnogórskich donoszą, że wcale się nie zanosi na związek księżnej Kseni z księciem Ferdynandem bułgarskim.

HUMOR.

W restauracji.

— Kelner! Proszę o obiad!

— Czy wielmożny pan życzy sobie za reńskiego, czy za półtora?

— A jaka różnica między jednym a drugim?

— 50 centów!

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	253	75
Marki niemieckie	117	47	117	60
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie .	19	03	19	05

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Zniwa, odbywające się w sprzyjających okolicznościach, przyczyniają się do tego, że młyny wstrzymują się od kupna słabego zboża, — spodziewając się pięknego nowego ziarna. Wobec tego targ odbył się prawie bez transakcji i zeszłotygodniowe ceny pszenicy nie uległy zmianie. — Żyto obniżyło się o 10 do 15 halerzy.

Płacono — — — za pszenicę białą od 8·30 koron do 8·65 koron, czerwoną 8·25 kor. do 8·60 koron, żółtą 8·25 do 8·50 k., żyto 6·70 do 7·30, jęczmień browarny 6·20 do 6·80 koron; na kaszę od 5·85 do 6· 0 koron; owies 7·15 do 7·50 k., rzepak —·— do —·— k.; konicz czerwood —·— do —·— k., biały —·— do —·— k., kukurydza —·— k. — wszystko za 50 klgr.

Wiedeń 24 lipca. (Tel. giełd.). Renta majowa 99·—, Austrjacka Renta koronowa 95·70, Węgierska Renta koronowa 93·—, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemskiego 91·50, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 99·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·75, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 97·25, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·25, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96.45. — 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·50. Gal. pożyczka miasta Lwowa 87·75, losy tureckie 101·25.

Ślub. W sobotę, dnia 20 b. m., odbył się w katedrze przemyskiej ślub panny Stanisławy Soswińskiej, córki Juljana Soswińskiego, inżyniera i Anieli z Nawrockich Soswińskiej, z p. drem Stanisławem Gilewiczem, lekarzem pułkowym.

Z Rymanowa. Czwarta lista gości kąpielowych, przybyłych do Rymanowa do 19 b. m., wykazuje osób 1713.

Z Truskawca. Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Truskawca do 15 b. m., wykazuje osób 1237.

Opera lwowska w Krakowie.

„ŁUCJA z LAMERMOORU“.

Opera w 4-ech aktach, a 6 odsłonach, Gaetana Donizettiego.

(Czternaste przedstawienie opery lwowskiej w krakowskim teatrze miejskim dnia 23-go lipca.)

Biedna ta Łucja! Niedość, że zmuszono ją do pójścia za mąż wbrew uczuciu, niedość, że dostała obłąkania, niedość, że wreszcie po bardzo wielu arjach, duetach i ensemble'ach zakończyła życie, lecz nadto musi jeszcze stanowić cel, do którego krytycy strzelają ciągle pociskami swego dowcipu. Zwłaszcza nasi przyjaciele Schultze i Müller, ludzie obeznani z dobrą muzyką (jeden miał przyjaciela grywającego dwugłosowe inwencje Bacha, drugi zaś pił piwo w samem Bayreuth) są niewyczerpani w cetnarewych konceptach na temat tej nieszczęsnej opery. Pan Schultze aż zanosi się od śmiechu, mówiąc o scenie obłąkania i kadencji z fletem; pana Müllerowi drga konwulsyjnie tłusty podbródek na samą myśl o tem, że Edgar, zabiwszy się, śpiewa jeszcze kilkanaście taktów jakiejś melodji. Ale wspomnij im tylko, że u Ryszarda Wagnera występują na scenie smoki, śpiewający basem (Fafner w „Siegfriedzie“) albo, że Siegfried, ugodzony śmiertelnie przez Hagena, również śpiewa przed zgonem, i to wcale nie krótko, zobaczysz, co ci odpowiedzą! Ja, Bauer, das ist ganz was andres!

Daleki jestem od występowania w obronie Donizettiego i jego silnie podstarzałej „Łucji“; chętnie przyznam, że pod względem dramatyczno-muzycznym jest ta muzyka czemś horendalnem, że te łatwe i płynne melodje nic właściwie nie wyrażają, że rozdźwięk między akcją i tekstem a nastrojem muzyki, wkracza aż w dziedzinę komizmu, lecz nie widzę wcale, dlaczego mielibyśmy się znęcać nad biednym Donizettim za to, że urodził się przed Wagnerem, a więc nie mógł go naśladować? Owszem, powiedzmy, że muzyka „Łucji“ jest silnie zwietrzałą, że wobec dzisiejszego „postępu“ w dziedzinie opery musi sprawiać wrażenie anachronizmu, lecz nie odsądzajmy jej **jako muzyki** od czci i wiary, gdyż przy tem łatwo popaść w przesadę. Zresztą: hodie mihi, cras tibi; nie można jeszcze teraz przewidzieć, jakie zdanie wyda za lat osiemdziesiąt lub sto świat muzykalny o dzisiejszym t. zw. „dramacie muzycznym“, czy zaaprobuje usuwanie głosu ludzkiego na plan ostatni, przesadne posługiwanie się leitmotywami, zbyt silny nacisk na błyskotliwą instrumentację i inne tym podobne „epokowe“ oraz „przełomowe“ wynalazki w dziejach opery. Nie wiadomo nawet, czy nie wyśmieje się wprost z ludzi, którzy z całą powagą żądają od opery „realizmu“ i „prawdy dramatycznej“.

Bądźmy przeto ostrożni w przykładaniu współczesnego łokcia do dzieł muzyki dawniejszej. Zaznaczajmy ich anachronizm pod względem dramatycznoscenicznym, wytykajmy śmieszne nieraz rolę jaką odgrywa orkiestra, nie pomijajmy wszakże i zalet czysto muzycznych: obfitości melodyj i poprawnej roboty kompozytorskiej, a poduczmy niektóre przymioty, uderzające nawet dzisiejszego słuchacza.

Przedewszystkiem zaś nie zapominajmy o tem, iż bardzo wiele rażących usterek znika przy dobrem wykonaniu. W takich operach, jak „Łucja“, śpiewak ma przed sobą olbrzymie i wdzięczne zadanie. Może on nietylko popisywać się z techniczną stroną sztuki śpiewu: z umiejętnością filowania dźwięków, z wytrzymałością oddechu, z szlachetnem prowadzeniem cantabile, a wreszcie z koloraturą. Artysta utalentowany, jeżeli ma naprawdę iskrę zapału w duszy, potrafi bladym i mało wyrazistym melodjom nadać stosowną ekspresję; potrafi zmianą barwy i natężenia głosu uzupełnić to, co kompozytor tylko zaznaczył w swoim utworze. A wtedy błahy, lub nawet trywialny frazes muzyczny przemówi do duszy bezstronnego słuchacza, budząc w niej przeświadczenie, iż muzyka jest w tym razie rzeczywistem odbiciem uczuć, które w tej chwili miotają daną postacią. Kto miał sposobność słyszeć znakomitych śpiewaków włoskich, jak wykonują różne przestarzałe już w rzeczywistości opery, ten przyzna mi z pewnością zupełną rację. Jako przykład przytoczę słynnego Marconiego w „Purytanach“ i Battistiniego w roli Alfonsa XI z „Favority“.

Jeżeli tę właśnie miarę przyłożymy do wczorajszego wykonania „Łucji“, to pierwszeństwo musi przypaść p. Myszudze. Wyborny ten i doświadczony artysta umiał szablonowej postaci Edgara nadać pozory życia. Śpiewał z olbrzymim zapałem, nie zadowalniał się czysto zewnętrznymi efektami śpiewaczego kunsztu, lecz wzruszał rzewnością w ustępach lirycznych partji, a przejmował do głębi siłą wyrazu tam, gdzie jej było potrzeba. Huczne, a w pełni zasłużone oklaski, oraz parę bukietów, były nagrodą za tę świetną kreację.

Jako Łucja zaprezentowała się nam p. Ludwika Marek Onyszkiewiczowa. O ile wiem, jest to artystka początkująca, trudno się przeto dziwić, iż nieszczęsna trema męczyła ją od początku aż do samego końca opery. Niemniej przeto można było już wczoraj dostrzedz, że debiutantka posiada niemałą łatwość w śpiewie koloraturowym, iż jest muzykalna, i że opracowała swoją partję nader sumiennie. Podnieść też należy ładne stacatta, które wychodziły bardzo czysto i „niosły“ doskonale. Dalsze występy p. Marek-Onyszkiewiczowej wykażą niewątpliwie jeszcze niejedną zaletę tego interesującego talentu; do nich też odkładam szczegółowy sąd o warunkach i umiejętności śpiewu wszorajszej „Łucji“, zaznaczając tylko, że publiczność przyjmowała artystkę bardzo gorąco, darzyła ją oklaskami i kwieciem.

Pp. Jeromin i Szymański śpiewali ze zwykłem powodzeniem. Epizodyczną rólkę Artura wykonał poprawnie p. Jaroński. To samo odnosi się do p. Kiezmana. „Powiernica“ przypadła tym razem w udziale wybornej i zasłużonej śpiewaczce, p. Kasprowiczowej.

P. Spetrino wypracował operę sumiennie i prowadził ją doskonale. Słynna przegrywka na harfę przed II-gim obrazem została nagrodzona oklaskami; flet w trudnej kadencji aktu IV świetnie sekundował trelom obłąkanej Łucji. Nadewszystko jednak podnieść muszę wykonanie przepysznego sekstetu w akcie III — wzorowe pod względem tempa i cieniowania.

Teatr rozbrzmiewał po każdem spadnięciu zasłony odgłosem hucznych oklasków. *Łada.*

O uprowadzenie.

Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego w Krakowie, toczyła się dziś rozprawa przeciw sześciu oskarżonym o zbrodnię uprowadzenia i zbrodnię wspólniny uprowadzenia w nocy 10 listopada 1900 r. małoletnią Salomeę Finkelsteinównę przez Löffelholz, za jej zgodą.

W pierwszej połowie roku 1900 odbywało się w Bagaju pod Wieliczką wesele żydowskie, w którem brali udział jako goście weselni Jacób i Gitla Finkelsteinowie z 16-letnią córką Salomeą i Franciszek Kaczmarczyk, jako muzykant. Na tem weselu Kaczmarczyk poznał się ze Salomeą Finkelstein, tańczył z nią i rozmawiał wiele, a znajomość ta była początkiem bliższych stosunków, które zawiązał Kaczmarczyk ze Salomeą, stosunki te zakończyły się małżeństwem między nimi w czerwcu b. r. Aby ten plan urzeczywistnić, musiała Salomea przedewszystkiem przejść na wiarę katolicką. Salomea, która na schadzkach z Kaczmarczykiem bądź w Wieliczce, bądź też w Czechowie i Gorzkowie, gdzie jej rodzice mieszkali, oświadczyła Kaczmarczykowi gotowość zmiany wiary i postanowiła w tym celu dom rodzicielski opuścić i prosiła o pomoc Kaczmarczyka, który okazał gotowość udzielenia jej pomocy w tem przedsięwzięciu i w tym celu robił starania o przyjęcie Finkelsteinównej w klasztorze śś. Felicjanek w Krakowie i w klasztorze w Staniątkach.

W pierwszych dniach listopada wezwała Finkelsteinówna Kaczmarczyka listownie, aby w najbliższym czasie do niej do Gorzkowa przyjechał. Stosownie do tego wezwania, przybył Kaczmarczyk w najbliższy czwartek do Gorzkowa i tutaj, w domu Mikołaja Choji, widział się z Finkelsteinówną, która go prosiła, aby ją koniecznie w nocy z piątku na sobotę z domu rodzicielskiego zabrał, gdyż w najbliższą niedzielę chcą ją rodzice zaręczyć z pewnym izraelitą, na co ona stanowczo przystać nie chce. Wskutek nalegań ze strony Salomei zdecydował się Kaczmarczyk przyjechać po nią w piątek w nocy, lecz od zamiaru tego zmuszony był odstąpić, gdyż w klasztorze w Staniątkach nie mógł jej umieścić. W sobotę po południu zjawił się u Kaczmarczyka Antoni Kaczor, górnik z Byszyc i oznajmił mu z polecenia Finkelsteinównej, iż całą noc z piątku na sobotę czuwała, czekając na niego nadaremnie, że cały dzień płacze i prosi go, aby po nią przyjechał, w przeciwnym razie, aby jej posłał truciznę.

Wobec tego Kaczmarczyk zamówił w sobotę dnia 9 listopada fiakra u Mieczysława Bittmara, któremu wyraźnie oznajmił, że zamawia go, celem uprowadzenia Finkelsteinównej i, przybrawszy sobie Karola Malinowskiego, górnika z Wieliczki, wtajemniczonego w plany swoje, pojechał w nocy do Gorzkowa, gdzie udali się naprzód wszyscy trzej do Choji, i gdzie także czekał Kaczor, który za pośrednictwem Katarzyny Piwowarczykówny, służącej Finkelsteinów, Salomeę o przybyciu Kaczmarczyka zawiadomił. Finkelsteinówna szybko się ubrała, wybiegła z domu rodziców i uciekła w stronę domu Mikołaja Choji. Zbudzeni rodzice Finkelsteinównej, wypadli czemprędzej za nią, lecz córki swej odszukać nie mogli i słyszeli tylko turkot wozu, oddalającego się w stronę Wieliczki.

Kaczmarczyk zawiózł Salomeę do domu swej matki, gdzie się ukrywała do następnego dnia, a nazajutrz udała się Finkelsteinówna z Kaczmarczykiem do Krakowa, gdzie ją zaprowadził do klasztoru SS. Felicjanek na Smoleńsku, tu znalazła schronienie i tu 5 stycznia b. r. przyjęła Chrzest św. i otrzymała imię Salomea Marja.

Prokuratorja państwa wobec powyższego faktu oskarżyła 1) Franciszka Kaczmarczyka, obecnie męża Salomei Marji, 25 lat liczącego, muzykanta salinarnego, 2) Mieczysława Bittmara, dorożkarza w Wieliczce i 3) Karola Malinowskiego, górnika, o zbrodnię uprowadzenia z § 96 uk., zaś 1) Antoniego Kaczora, 2) Katarzynę Piwowarczyk i 3) Marjannę Kaczmarczykową o współwinę w zbrodni uprowadzenia z § 5 i 96 uk.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Katyński. Kaczmarczyk mimo przyznania wszystkich faktów, do winy się nie poczuwa, podając, że ułatwił ucieczkę Finkelsteinównie z domu rodzicielskiego, pragnąc w ten sposób ułatwić sobie połączenie się węzłem małżeńskim.

Wezwani do rozprawy rodzice i brat obecnie p. Kaczmarczykowej zrzekli się świadczenia w tej sprawie.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie przyjął winę Kaczmarczyka za udowodnioną i skazał go na 14 dni zwykłego więzienia, resztę oskarżonych wobec przedmiotowej istoty braku czynu od winy uwolnił.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Petersburg: Gazeta „Rossija" uważa, że związek z Francją dla obrony rosyjskich interesów na wschodzie najbliższym, jest niewystarczający. Tymczasem Niemcy przygotowują tam Rosji wielkie trudności. Politykę rosyjską oczekuje rozstrzygnięcie pytania: czy porozumieć się z Niemcami nie odtrącając Francji, czy skombinować wspólnie z Francją sojusz przeciwko Niemcom. Rozstrzygnięcie tego pytania gazeta stawia na porządku dziennym.

Konstantynopol: Wtajemniczeni zapewniają, że tym samym pociągiem „Orient Expressa", którym kedyw egipski udał się w poniedziałek do Paryża, pojechał tajny ajent sułtański, stale przebywający w Paryżu, Armeńczyk Sinapian-efendi, mający instrukcję pilnego śledzenia każdego kroku kedywa.

Konstantynopol: Sprawa zakazu przez sułtana używania przez domy muzułmańskie guwernantek, bon, mamek i t. d. chrześcijańskich, doprowadziła do poważnych zajść. Dzienniki tureckie, przyznając słuszność sułtanowi, pomieściły artykuły, uwłaczające wychowawczyniom chrześcijańskim. Kolonja europejska czuje się tem żywo dotknięta. Udano się do posłów, którzy wystąpili z interwencją dyplomatyczną do W. Porty.

Mianowania. Cesarz nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym Pawłowi Mossorowi z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter przewodniczącego senatu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 24 LIPCA 1901.

Wiedeń: Rozwiązanie księżnej Hohenberg na zamku Konopiszt nastąpi w przeciągu najbliższych kilku dni.

Wiedeń: „Deutschnat. Corresp." donosi, że stronnictwo narodowe niemieckie stawia w Czechach kandydatów w 23 okręgach wyborczych. Co do dalszych siedmiu decyzja nastąpi później.

Wiedeń: „Polit. Corresp." zaprzecza, jakoby na księcia Jerzego w Kanei wykonano zamach. Niejaki Moatzor, indywiduum niespełna rozumu, obrzucił księcia obelgami, gdy ten przejeżdżał powozem. Do takich rozmiarów redukuje się całe zajście.

Ateny: Zbierają tutaj składki celem postawienia pomnika ostatniemu cesarzowi bizantyjskiemu, Konstantynowi XI Paleologowi. Zgromadzenie narodowe kreteńskie uchwaliło dać 1000 franków na ów pomnik.

Paryż: Tutejsza ambasada amerykańska zaprzecza, jakoby Stany Zjednoczone miały zamiar utrzymywania na morzu śródziemnem stałej eskadry.

Belgrad: Pod przewodnictwem króla odbyła się w Semendrji rada ministerjalna, na której omawiano kwestję ewentualnych oszczędności w budżecie ministerstwa wojny. Minister Jankovic oświadczył, że pozostanie na swem stanowisku dalej tylko pod warunkiem, że czas służby prezencyjnej zostanie skrócony. W ten sposób zaoszczędzonoby $2\frac{1}{2}$ miljona. Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Nowy Jork: Donoszą tutaj z Wilkesbarre w Pensylwanji, że strejk palaczy należy uważać już za ukończony.

Altenbruch: Wypłynęła stąd na Morze Północne eskadra, która ma powitać wracającą z Chin dewizję pancerników.

Londyn: Kongres do walki z tuberkulozą otwarty został wczoraj przez księcia Cambridge. Minister spraw zewnętrznych Landsdowne wygłosił mowę, w której przyrzekł poparcie rządu dla spraw kongresu. Profesor Leyden z Berlina wyłożył w mowie swojej postępy, jakie poczyniła w ostatnich czasach w Niemczech walka z tuberkulozą. Lord Lister powitał delegatów zagranicznych imieniem lekarzy angielskich, lord-major imieniem Londynu. Książę Cambridge odczytał telegram powitalny króla, w którym tenże powiada, że, jak słyszał, 120.000 funtów szterlingów przeznaczono na założenie sanatorjum według wskazówek kongresu.

Londyn: Wiadomości urzędowe z Szanghaju donoszą, że w Hsinghwa w prowincji Fokien wybuchnął rokosz tajnych stowarzyszeń. Misje tamtejsze są zagrożone.

Petersburg: Książe pruski Adalbert wyjechał na jachcie do Nowego Peterhofu, gdzie został przyjęty przez carową, poczem udał się do Michajłówki, gdzie go oczekiwał w. książe Michał Mikołajewicz. O godz. 5 książę Adalbert i oficerowie niemieckiego okrętu szkolnego udali się do wili Aleksandrja, gdzie przedstawili się carowi, poczem oficerowie odjechali z Aleksandrji, a książę, zabawiwszy około godziny, oddalił się o godzinie 7.

Petersburg: Wczoraj car odwiedził księcia Adalberta na statku niemieckim „Charlotte". Książę otrzymał order św. Andrzeja Apostoła.

Studenci rumuńscy w Grecji.

Ateny: W tych dniach przybędą tutaj rumuńscy studenci. Cała prasa zgodnie się łączy w entuzjastycznem przyjęciu gości, przypominając niedawny zjazd obu monarchów, greckiego i rumuńskiego, w Abbazji.

W wycieczce wezmie udział także wiele osobistości, znanych z życia politycznego Rumunji, jako też kilku literatów. Rektor uniwersytetu ateńskiego utworzył komitet dla przyjęcia gości.

Niepokoje w Turcji

Konstantynopol: Urzędowy komunikat Wysokiej Porty twierdzi, że w Mitrowicy i okolicach przywrócono spokój zupełny.

Belgrad: Bawi tutaj inspektor wojsk granicznych tureckich, Hamdi-basza, by uregulować z polecenia sułtana wszystkie spory pogranicznę.

Konstantynopol: Skutkiem skonfiskowania przez władze tureckie na granicy serbsko-tureckiej urzędowej korespondencji, adresowanej do konsula serbskiego w Macedonji, poseł serbski Gruicz zwrócił się do W. Porty z żażaleniem. Minister spraw zewnętrznych oświadczył, że nakazał już zwrot owej korespondencji, ponieważ konfiskata nastąpiła przez nieporozumienie.

Konstantynopol: Z powodu ustawicznych napaści na Serbów, w poselstwie tutejszem panuje obawa o wybuch zatargu zbrojnego pomiędzy Serbją a Turcją. W sferach poselstwa żywią wszakże otuchę, że pobyt w. Księcia Aleksandra Michajłowicza, który w sobotę przybył do Konstantynopola i odwiedził zaraz sułtana, wpłynie uśmierzająco na awanturnicze usposobienie Porty.

N A D E S Ł A N E.

Podziękowanie.

Wielm. p. dr Arturowi Zopoth składam serdeczne i stokrotne podziękowanie za wyleczenie mnie z słabości dotkliwej, na którą blisko rok cierpiałem i nadaremnie się u innych leczyłem. Jego troskliwe a umiejętne zajęcie się mną, uwolniły mnie kompletnie od bólów newralgicznych w karku i lewej ręce, co sumiennie poświadczam i ogłaszam dlatego, bo nie jestem w stanie wywdzięczyć się Panu Doktorowi, jakby się należało, powtóre, aby ci, którzy cierpią, wiedzieli, gdzie się o skuteczną pomoc udać mają.

1980 Jazek, emeryt. podurzędnik pocztowy.

L. 6264.

KONKURS.

Przy Zakładzie elektrycznym miasta Podgórza jest do obsadzenia **posada buchaltera** z płacą 2000 koron i 400 koron na mieszkanie z prawem do 4-ch pięcioleci i emerytury.

Warunki:

1. Poddaństwo austrjackie,
2. wiek do 35 lat życia,
3. nienaganne życie,
4. ukończenie wyższej szkoły handlowej i dowód złożonego egzaminu z rachunkowości i buchalterji,
5. trzechletnia praktyka przy większym zakładzie przemysłowym lub handlowym.

Podania można wnosić do dnia **5 sierpnia b. r.**

Z Magistratu m. Podgórza

dnia 17 lipca 1901.

1959 3 3 Wiceburmistrz: ***Kaczmarski w. r.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosz. **Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.** W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.